Październik 1895. Rocznik V.

POBUDKA

do szerzenia wstrzemięźliwości.

Organ Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości w Kórniku

pod redakcyą Dr. Z. Celichowskiego.

Pobudkę zapisywać można w Redakcyi i na pocztach, tak niemieckich jak austryackich. Przedpłata roczna wynosi 1 mk., w Austryi 60 centów. Członkowie Towarzystwa otrzymują bezpłatnie. Inseraty po 15 fen. od wiersza drobnego.

Redakcya i Ekspedycya w księgarni J. K. Żupańskiego w pałacu hr. Działyńskich w Poznaniu.

Wpływ pijaństwa na śmiertelność i samobójstwo.

Napisał Dr. Edward Danielewicz.

(Ciąg dalszy.)

Nieostrożne obchodzenie się z bronią, palnemi i wybuchowemi przedmiotami, przeskakiwanie przez tor kolejowy w czasie nadchodzenia pociągu, napastowanie żołnierzy na straży z nabitą bronią stojących, draźnienie narowistych koni, stadników, kiernozów, i t. d. niejeden już po pijanemu życiem przypłacił. Ileż to pijaków traci życie w karczemnych bijatykach, lub z odniesionych tamże ran, ile pojedynków na śmierć wszczyna się przy kieliszku? Zdarzały się też przypadki nagłej śmierci z przestraszenia karczemnych śmiałków, swędających się o północy po cmentarzach. Podałem z prędka znane mi okoliczności, lecz nie tu koniec szalonym zamachom, jakie pijak od rozumu odeszły na własne życie wymierza!

Mniej obawiamy się o pijaka, gdy zapiwszy rozum, leży jak pień bez życia; u ludu stało się to prawie wiarą, że nad pijanym i nad dzieckiem sam Pan Bóg czuwa. Pochodzi to ztąd, że pijany leży teraz zwisły, bez mocy i ruchu jak nieżywy, a choć spadnie, to nie uderza o ziemię jak zwięzła bryła, lecz opada zwolna jak bezkostne ciało. Jednakże i w tym jeszcze okresie schodzi sporo pijaków niewolną śmiercią, zabijając się przy zwalaniu z nóg, spadaniu z schodów lub przy wyrzucaniu ich z gościńca. Inni toną w kałużach, znajdują śmierć w płomieniach lub marzną na mrozie. Niekiedy zadławia się pijak, padłszy w znak, własnemi wymiocinami, nie mając dość władzy do wyrzucenia ich z siebie. W początkach mojej praktyki miałem do leczenia kobietę, która, podstawiwszy po pijanemu pod siebie tak zwaną garę, zwaliła się na żarzące węgle i zmarła z oparzelizny. W stanie bezprzytomnej niedołężności pada dużo pijanych z trzeciej ręki. Za przykład może nam tu posłużyć zdradzieckie wymordowanie książąt słowiańskich przez Gerona r. 926 na zamku pod Chociebórzem. Pod pozorem zatwierdzenia pokoju zaprosił tenże około 30 książąt i przedniejszych panów słowiańskich na ucztę, gdzie ich hojnie kieliszkiem podejmował. Zmożonych pijaństwem i bezbronnych napadł chytry Niemiec z siepaczami swoimi i w pień wyciął. Cios ten zadał zachodniej Słowiańszczyznie niepowetowaną klęskę i przyczynił się do jej całkowitej zagłady. Zdrajcę i skrytobójcę Gerona nazwali niemieccy historycy szumnie pogromcą Wendów.

Jak doświadczenie uczy, to nie do każdego przystaje przysłowie: „precz frasunki, kiedy trunki“. Przeciwnie! niekiedy właśnie pod wpływem alkoholu zjawia się miasto zwykłej dogody wymyślony lub prawdziwy frasunek. Są osoby z dziedziczną wrażliwością mózgu, na których usposobienie alkohol nader nieszczęśliwie oddziaływa: pogrążywszy je w trwożnej zadumie i w urojeniach o własnej niegodziwości, prze do rozpaczy, w której raz po raz odbierają sobie bezwiednie życie, zapewne w przystępie pewnego rodzaju obłędu opilczego. O takich samobójcach wspomina Lombroso*): Pewien człowiek, ledwo coś wypiwszy, poswarzył się z towarzyszami i odszedłszy, rzucił się ni ztąd ni z owąd do Padu; wyratowany i wy-

*) Zbrodniarz, II, 187.

trzeźwiwszy, nie umiał sobie przypomnieć, co się z nim stało. Ten sam autor opowiada o kacie z miasta Numei, który się po pijanemu obwiesił, ponieważ postanowiono mu wystawić nową gilotynę. O podobnym przypadku, który się wydarzył w Paryżu roku 1854, opowiada Brierre de Bois: Pewnemu robotnikuwi ubrdało się, iż ma nieznośną biedę; chcąc się jej pozbyć, powiesił się na drzewie. Gałąź atoli, na której zawisł, odłamała się i to go uratowało. Po zdjęciu powroza, zaprowadzono go na policyą, gdzie wytrzeźwiwszy nie umiał sobie przypomnieć, że się chciał powiesić. Oderznięty powróz schował sobie na wieczną pamiątkę.

Nie dość, że się pijak sam naraża na utratę życia, lecz zbyt często staje się winnym śmierci swoich bliźnich. Ileż to ludzi ginie rocznie w wzniecanych przez pijaków pożarach! Za dowód może nam stanąć okropny pożar Szamotuł r. 1634, wzniecony niebacznie przez pijaną służbę panów Tuczyńskich, który całe miasto z małemi wyjątkami w perzynę obrócił i 20 ludzi życia pozbawił. Nieszczęścia kolejowe, rozbijanie się okrętów, przy czem setki podróżnych śmierć znajdują, pochodzą w niemałej części z niedopatrzenia po pijanemu pełniących służbę urzędników. Z tej to przyczyny każą Towarzystwa, zabezpieczające okręty na przypadek rozbicia, drożej opłacać się okrętom, mającym do użytku załogi na pokładzie okowitę. Cóż dobrego, pytam, zdziała pijany lekarz lub ileż zrządzić może nieszczęścia nietrzeźwy aptekarz? przeto całkiem słusznie domaga się rząd bułgarski od aptekarzy, gdy chcą samodzielnie aptekę prowadzić, prócz świadectwa naukowej dojrzałości także i poświadczenia trzeźwości.

Stary ojciec osiwiały przy zięciu pijaku na wymiarze odbiera sobie kiedy niekiedy życie, uprzykrzane mu złośliwemi docinkami, przekleństwami i cierpkiemi wyrzutami. Rzadziej ucieka się do tej ostateczności żona pijaka. Na straży nękanego żywota stawa większa jej cierpliwość we wszelkich dolegliwościach, głębsza religijność, przywiązanie matki do dzieci i w niemałym stopniu sama trzeźwość kobieca. Częściej chyba znachodzi się samobójstwa w krajach północnych, gdzie, jak się już wyżej rzekło, pijaństwu i kobiety podlegają, a nadto w cięższych chwilach życia w protestantyźmie nie znajdują dostatecznej pociechy religijnej. Gdy wszelkie prośby i napomnienia pozostają bez skutku, gdy biedna żona, bita i sromotnie łajana od miotanego pijacą wściekłością męża, widzi go w sobotę powracającego do domu z przekleństwem na ustach i bez grosza pieniędzy, tedy opuszcza ją nadzieja w lepszą przyszłość i rozpacz popycha do targnięcia się na własne życie; samobójstwa zamężnych kobiet przypadają, jak doświadczenie uczy, po największej części w niedzielę.

A ile zaś niemowląt trują pijane matki i baby po karczmach wiejskich podawaniem im dla ukojenia smoczków, doprawianych gorzałką, to już chyba samemu Bogu wiadomo.

Nie tu jeszcze koniec płynącym z opilstwa nieszczęściom! Zadatek chorób i gwałtownego zgonu bierze niestety w spadku i potomstwo pijaka. Dużo dzieci rozstaje się z światem już w pierwszych dniach swojego życia; to zaś, co się przy niem utrzyma, zapada w nerwowość, cierpienia umysłowe, idyotyzm i padaczkę, w której dorósłszy marnieją bądź to w paroksyzmie, wpadłszy przypadkowo do rowu lub studni, bądźto w obłędliwości samobójczo; zresztą są osoby, podległe padaczce, niebezpiecznemi i dla innych, gdyż wpadają z błachych powodów w zapamiętały gniew, w którym, nie umiejąc się pohamować, popełniają często morderstwa. Uderzać każdego musi, iż w takiej Szwecyi, gdzie dzięki bractwom wstrzemięźliwości pijaństwo widocznie ścieśniono, samobójstwa dochodzą jeszcze swojej pierwotnej liczby. Są to skutki istniejącego tu przedtem pijaństwa, które, choć samo w sobie stłumione, przechowało się w swoich skutkach i odbija na współczesnem pokoleniu.

(Dokończenie nastąpi.)

Pijaństwo jako przyczyna suchot.

(Dokończenie.)

Dr. Frynowski zrewidowawszy włościańską ludność w niektórych wsiach kereńskiego powiatu penzeńskiej gubernii, znalazł, że u pijących wódkę z 12% chorych na organa oddechowe między 20 a 25 rokiem życia dostaje suchot 4%; z 24% chorych na płuca w wieku od lat 25 do 30 dostaje suchot 6%; a z 20% chorych na płuca między 30 a 35 rokiem znalazło się 15% suchotników.

Nie mniej interesujących danych dostarczają lekarze Gorbaczew („Wracz“ 1890 i 1891 r.) i Heilich („Wracz“ 1891), którzy rewidowali żołnierzy w służbie czynnej. Dr. Heilich znalazł, że alkoholicy stanowią 100% wszystkich suchotników, przytem za alkoholików uważa wszystkich pijących i umiarkowanie i dużo. Dr. Gor-

baczew między trzeźwymi nie miał wcale suchotników, między pijącymi zaś nie dłużej jak 5 lat miał 17,77%, nie dłużej jak 10 lat 22,61%, a miedzy pijącymi dłużej, niż 10 lat, 23,07% suchotników. Niedawno także (1894) pojawiła się praca francuskiego lekarza Amata, który twierdzi, iż nadużycie wina, wódki i likierów czyni ludzi bardzo skłonnymi do suchot, że u pijaków tuberkuloza płuc zaczyna się z prawej strony (z tyłu) i występuje między 30 a 50 rokiem życia, czasami przed 30 rokiem a rzadko po 50 roku. Prof. Lancerot (Paryż) potwierdzając dane swojego ucznia dr. Amata, dodaje, że szczególną szkodę przynosi nadużycie różnych gorzkich wódek (piołunówka i t. p.) używanych dla wzbudzenia apetytu; opisuje nawet cały szereg chorobliwych objawów, zauważonych tylko u amatorów piołunówki, jak: choroby mlecza, żołądka, uczucie biegających po ciele mrówek, kłócia i strzykania, szczególniej pod wpływem ciepłej pościeli, paraliże kończyn, rozstrój zdolności umysłowych i t. p. Suchoty u pijaków, a szczególniej u amatorów „piołunówki“ albo gorzkich wódek, z początku ciągną się skrycie, potem występują różne chorobliwe objawy, nierzadko plucie krwią, następnie choroba przycicha; pod wpływem nadużywania wódek choroba może pojawić się drugi i trzeci raz, poczem szybko zbliża się koniec. Jeżeli kto przestanie w czas pić wódkę i leczy się — to może do zdrowia powrócić.

Ostateczny wniosek dowodzeń wszystkich tych autorów jest szkodliwość alkoholu na organizm i niewątpliwy wpływ nawet umiarkowanego pijaństwa na występujące objawy chorób płucnych. Jeżeli nie można nie zgodzić się na znaczenie alkoholizmu przy pojawianiu się wielu innych chorób, to nie ma powodu zaprzeczać jego wpływu w powyższych wypadkach.

Alison objaśnia wpływ alkoholizmu na skłonność do suchot tem, że alkohol wydzielając się wskutek oddychania, rozdraźnia oskrzela bronchy, że u pijaków zapalenie oskrzeli bywa zawsze pochodzenia reumatycznego i że u nich zwykle ogólne odżywianie organizmu jest nadwerężone. Dr. Jakób, przywodząc zdanie Neison'a — według którego śmiertelność między alkoholikami jest 3,25 razy większa, aniżeli pomiędzy trzeźwymi ludźmi, — Peter'a, Baer'a i innych, objaśnia częste zapadanie alkoholików na suchoty tem, że prowadzą bardzo niehygieniczne życie, — jako też dusznem powietrzem zajazdów i szynków, biedą, zaziębieniem, zapaleniem oskrzeli i t. p. Alkoholizm zatem jest podatnym gruntem do rozwoju tuberkulicznego pasożyta, który dostaje się jakimkolwiekbądź sposobem do organizmu pijącego wódkę: osłabia on żywotność wszystkich tkanek i organów do tego stopnia, że nie mają siły zwyciężyć i zniszczyć zarazka suchot, który jest w możności rozwijać się i powiększać, aż następują potem charakterystyczne objawy płucne, upadek sił, wyniszczenie ciała, a wreszcie i śmierć.

(Tłomaczyła z Wiestnika Trezwosti Janina C.)

Przyczyna zmniejszenia się ostatniej epidemii cholery w Petersburgu.

Silny cios zadały epidemii dwa rozporządzenia petersburgskiego naczelnika policyi.

a) Zamknięcie szynków i piwiarń w dni świąteczne, przyczem i w restauracyach w te dni nie wolno było zupełnie sprzedawać wódki.

b) Stawianie na ulicach gorącej wody przez wszystkich restauratorów i gospodarzy domów.

Opublikowanie tych dwóch rozporządzeń spowodowało szybki upadek cholery; a chociaż wkrótce potem pozwolono znowu w restauracyach i piwiarniach sprzedawać piwo w dni świąteczne z tym jednak warunkiem, żeby piwo było nalane w butelki w browarach, a nie w piwiarniach, to atoli piwiarnie nie dostarczyły takiej liczby pijaków, jaką dawały szynki. Trzeba tutaj dodać, że niektórzy członkowie komisyi osobiście zauważyli, iż wielu pijaków niepijąc w dni świąteczne, potem jak gdyby przychodzili do rozumu i już nie wiedli poprzedniego hulaszczego życia. Spotykano jednak i takich zatwardziałych pijaków, którzy nie mogąc pić w święta, upijali się w dni poświąteczne, tych atoli było daleko mniej, niż poprzednio. Możliwem jest także, że tylko dzięki zmniejszeniu się pijaństwa cholera nie powiększała się, lecz słabła, nawet wtedy gdy pozwolono sprzedawać ogórki, owoce i jagody.

Nietylko ludzie wykształceni uczuli słuszność rozporządzeń petersburskiego policmajstra, mających na celu zmniejszenie pijaństwa w czasie cholery: członkowie komisyi słyszeli najserdeczniejsze wyrażenia wdzięczności ze strony prostego ludu dla policmajstra, który on ratował od zguby. Że wydane przez policmajstra rozkazy zamknięcia szynków i zakaz sprzedawania wódki w dni świąteczne wpłynęły i na materyalne polepszenie bytu rolników i rzemieślników — również mogli członkowie

komisyi zaświadczyć mnóstwem faktów. Jeden z członków komisyi J. Pietuchow opowiada zdarzenie, którego sam był naocznym świadkiem. Na Rygskim prospekcie spotykają się dwie kobiety:

— Dzień dobry! Matruno Piotrówno.

— Dzień dobry, moja droga! powinszuj mi podarunku.

— Jakiego?

— A otóż pan policmajster podarował mi chustkę! i jeszcze jaką — za pięć rubli.

— Naprawdę? A skąd on ciebie zna?

— Chociaż nie zna, jednak mi podarował. Niech mu Pan Bóg da zdrowie!...

— Ależ opowiedz-że mi...

— Ano widzisz... Mój mąż wczoraj dostał zapłatę i całej nie zdążył przepić, a dzisiaj szynki i restauracye zamknięte. „Chodźmy, powiada, do handlu...“ i kupił mi chustkę za 5 rubli... perkalu na koszule... nawet i komorne zapłacił... żywności kupił i jeszcze pieniądze mu zostały. A przedtem zdarzało się, że jak dostał pieniądze w sobotę, wrócił do domu z dwoma rublami i powiada: „musiałem majstra poczęstować, no i towarzyszy warsztatowych także.“ A teraz — chwała Bogu!“ To opowiadanie nie jest bynajmniej jedynym dowodem dobrych skutków powyższych rozporządzeń.

Innemu członkowi komisyi opowiadał właściciel galanteryjnego sklepu znajdującego się w centrum dzielnicy zamieszkanej przez robotników, że po wzbronieniu w dni świąteczne sprzedaży wódek towary jego miały taki odbyt, jakiego już dawno nie pamięta.

Nakoniec za istotny dowód polepszenia się materyalnego bytu robotników posłużyć może fakt, iż w roku zeszłym z 15 000 przyjeżdżających na robotę odstawiono kosztem rządu na miejsce urodzenia około 3 000 ludzi, a w roku bieżącym z takiejże liczby tylko 2 osoby.

(Z rosyjskiego tłomaczyła Janina C.)

Rozmaitości.

— * Dnia 20—22 sierpnia odbył się w Bazylei piąty, międzynarodowy kongres antyalkoholików. Z samych Niemiec uczestniczyło w nim około 25 profesorów medycyny i lekarzy. Pomiędzy innemi przyjęto wniosek utworzenia w Niemczech związku lekarzy, obstawających przy bezwzględnej wstrzemięźliwości; wykonanie uchwały poruczono lekarzom: dr. Schmithowi, na zamku Marbach pod Wangen w Badenii i dr. C. Fürer, w Heidelbergu, Vossstr. nr. 4.

— * Wychodzący w Berlinie w języku polskim Poradnik zdrowia podaje wedle dr. Jordy w Bernie dziesięć prawideł zachowania zdrowia, z których połowa ma związek z wstrzemięźliwością. I tak:

1. „Czyste powietrze w dzień i w nocy jest najgłówniejszym warunkiem zdrowia, a zarazem najlepszą ochroną przeciw chorobom płucnym.“ Wiadomą zaś jest rzeczą, jakie powietrze znajduje się w zadymionych i przesiąkniętych alkoholem szynkowniach.

2. „Ruch — to życie. Codzienne ćwiczenie ciała na wolnem miejscu, czy to jaką pracą, czy przechadzką lub gimnastyką, najłatwiej równoważyć może te szkody, które przynosi siedzący sposób życia i zanieczyszczone powietrze.“ Zwolennicy zaś lokalów publicznych przesiadują nieraz cały szereg godzin nad kuflem — bez ruchu — a w niezdrowem powietrzu.

3. „Umiarkowanie i prostota w jedzeniu i piciu dają najlepszą rękojmią zdrowego i długiego życia. Kto więc jada zwykle zdrowe potrawy, a zamiast szkodliwego alkoholu, zawartego w wódce, piwie, winie i t. p., używa wody, mleka i owoców, ten postępuje z największą korzyścią dla swego zdrowia, swej siły do pracy i swej pomyślności w ogóle.“

4. „Zdrowe pomieszkanie musi mieć wiele słońca, a przytem być suchem, obszernem, czystem, widnem, wygodnem i miłem. Czas i pieniądze zamiast lokalom publicznym poświęcajmy domowi, a opłaci się to stokrotnie, gdyż wtenczas szczęście w domu znajdziemy.“

5. „Potrzebnego wytchnienia i spoczynku nie znajduje się bynajmniej w hałaśliwych, ogłuszających zabawach. Noc przeznaczona jest do spania, a dni do odpoczynku i wszelkie chwile wolne poświęcać należy rodzinie, jakoteż zasileniu i orzeźwieniu swego ducha.“ Ileż to niestety rodzin przenosi to ognisko domowe — z własnego domu do lokalów publicznych.

Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego. — Czcionkami drukarni „Dziennika Poznańskiego.“